



NIEŚĆ SPRAWA

Na drodze decentralizacji

W ŚROD plejady spraw „do załatwienia” decentralizacja systemu zarządzania gospodarką i władzą ce się z nią zmniejszenie obfitości urzędów i instytucji zajmuje pierwsze miejsce.

Problem ten, a właściwie cały kompleks zagadnień zupełnie niełatwych do rozwiązania, stanowi przedmiot stałych prac czynników rządowych i partyjnych. Ostatnio podjęta została decyzja o likwidacji Państwowej Komisji Etatów. Jest to jeszcze jeden krok na drodze do przekazywania w dół kompetencji, które skupione były dotychczas w samej wierzchołku organów władzy.

Jaką rolę spełniała Państwo Komisja Etatów, jakie były jej zadania i uprawnienia? Komisja ta, powołana do życia w r. 1950, miała być dla biurokracji czymś w rodzaju kagańca-hamulca, wstrzymująca cęgo rozpad machiny biurokracji, niezwykłą siłą rozrodczą aparatu administracyjnego. Według suchych paragrafów uchwały Rady Ministrów kierunkami PKE były: walka z przerosłami etatów; ustalenie norm zatrudnienia w całym aparacie administracji; ustalenie typowych schematów etatów dla przedsiębiorstw i organizacji gospodarki społecznej; zatwierdzanie etatów i kontyngentów etatów; wreszcie — czuwanie nad przestrzeganiem przepisów prawnych w tej dziedzinie.

Zadania, jak widać, były niemałe, ale i uprawnienia potężne. Trudno byłoby sporządzić dokładny bilans działalności tej instytucji. Wydaje się, że niepotrzebne byłoby też obecnie wnikliwe rozważania nad celowością i skutecznością zwalczania biurokracji przez tworzenie jeszcze jednego urzędu, wyposażonego w kilka departamentów i sztab urzędników. Wypada natomiast wspomnieć, że pięcioletnie biłans (do roku 1955) wysiłki PKE nad zmniejszeniem stanu zatrudnienia w administracji uwieńczyły efektyami raczej mizernymi.

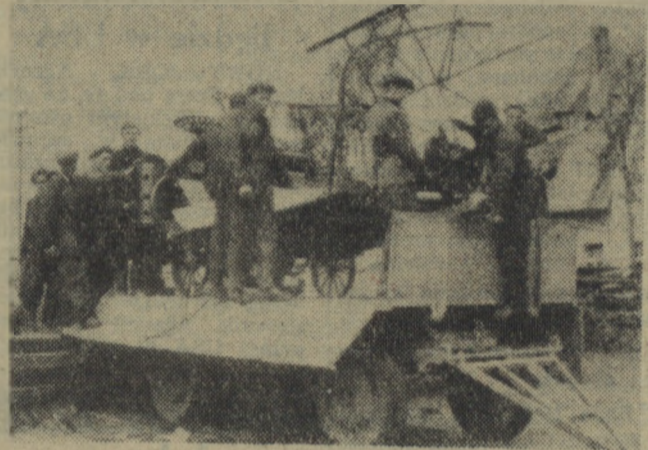
Dopiero zakrojone na szeroką skalę prace nad realizacją uchwały nr 446 przyniosły wymierne i okazałe rezultaty. Ale sukces tej akcji, mającej na celu sprawniejsze działanie organów administracyjnych, spowodowany jest w wielkiej mierze szerokim współdziałaniem czynników społecznych. I chyba właśnie w tym kierunku powinien iść obecnie wszelkie wysiłki. Bo przecież usprawnienie administracji — to praca ciągła, jedna akcja nie może przynieść radykalnej poprawy.

Praktyczna działalność PKE skierowana była przede wszystkim na statyczną stronę normowania zatrudnienia, to jest na doskonalenie struktury or-

Przygotowania do żniw zakończone



Władysław Wachowicz przodujący służarz w POM Czaplinek zajmuje się remontem silników spalinowych. Na zdjęciu: Wachowicz przy remoncie silnika spalinowego typu S 60 nadającego się do napędu młocarni.



Dobre wyniki produkcyjne w pierwszej połowie lipca

W DNIU 14 lipca załogi nie których kutrów z Darłowa doniosły drogą radiową o wykonaniu rocznego planu polowów. Do przodujących należą załoga kutra „Dar” 36 z szyprem Stanisławem Dekutowskiem, oraz „Dar” 16 z szyprem Józefem Paszylem.

PRZEKROCZENIU planu o 5 proc. w pierwszej połowie lipca, meldują również Koszalińskie Zakłady Kruszyw Mineralnych. Trudności techniczne pokonywane są przez ofiarną załogę zakładu.

Sianowska Fabryka Zapalek plan połowy miesiąca wykonała w 100 proc. (żel)

Zmiany na stanowiskach państwowych

WARSZAWA. W związku z połączeniem Min. Przemysłu Rolnego i Spożywczego oraz Min. Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego w jedno Min. Przemysłu Spożywczego, Rada Państwa na wniosek prezesa Rady Ministrów powołała na stanowisko ministra przemysłu spożywczego Mieczysława Hoffmana, dotychczasowego ministra przemysłu rolnego i spożywczego.

W związku z połączeniem Min. Leśnictwa oraz Min. Przemysłu Drzewnego i Papierniczego w jedno Min. Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, Rada Państwa na wniosek prezesa Rady Ministrów powołała na stanowisko ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego Jana Dab-Kocięła, dotychczasowego ministra leśnictwa.

Dziś w Koszalinie

- Str. 3 — A jednak bu- rza — Z. Michta;
- Str. 3 — Proszę o głos — Czy administracja musi być ciężarem dla spółdzielców? — H. Kulczyk;
- Str. 4 — Działacz i masy — Alicja Zatrębna-

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Wtorek, 17 lipca 1956 roku Nr 169 (1181)

- * Urzędzie Rady Najwyższej ZSRR
- * Zaprzestanie wyścigu zbrojeń - wkładem do sprawy umocnienia pokoju między narodami

Do parlamentów wszystkich krajów świata

MOSKWA. Agencja TASS podaje następujący tekst orędzia Rady Najwyższej ZSRR do parlamentów wszystkich krajów świata w sprawie rozbrojenia.

Rada Najwyższa Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich kierując się szła chętnymi celami umocnienia pokoju między narodami uważa za swój obowiązek skupić uwagę narodów, rządów i parlamentów wszystkich państw na pilnym i niezwykle ważnym problemie naszych czasów, głęboko nurtującym narody całej kuli ziemskiej — na problemie zaprzestania wyścigu zbrojeń, redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej i wodorowej.

Wysiłki podejmowane w Organizacji Narodów Zjednoczonych w ciągu ostatnich dziesięciu lat, mające na celu osiągnięcie porozumienia w sprawie rozbrojenia, niestety, nie zostały dotychczas uwieńczone sukcesem.

A w świecie kontynuowany jest wyścig zbrojeń, dal-

sze gromadzenie broni masowej zagłady — bomb atomowych i wodorowych. Miliony ludzi oderwane od swych rodzin znajdują się jak dawniej pod bronią. Wszystko to ciężkim brzemieniem obciąża narody, odciąża je od twórczej pracy, wzmaga w nich poczucie niepewności o przyszłość i strach przed groźbą nowej wojny.

W takiej sytuacji światem obowiązkiem parlamentów i rządów wszystkich krajów, ponoszących odpowiedzialność przed narodami za losy swych państw, jest podjęcie skutecznych kroków w celu zaprzestania wyścigu zbrojeń, nie czekając na to, aż Organizacja Narodów Zjednoczonych zdola powziąć

Ciąg dalszy nast.

- Gospodarstwa zespołu PGR Rokosowo skosiły już jęczmień i rzepak ozime
- Pierwsze kombajny wyjechały na pola PGR-owskie i spółdzielcze

»Małe żniwa« w pełni

Niemal we wszystkich zespołach PGR naszego województwa trwają w pełni „małe żniwa” to znaczy sprzątaj jęczmieni i rzepaków ozimych.

Na dobre rozpoczęły się roboty żniwne na przykład w gospodarstwie zespołu PGR Świelin. Do wczoraj skoszone tu i zestawiono w sztygi 122 ha jęczmieni ozimych oraz 30 ha rzepaku. Jednocześnie na tym całym obszarze wykonano podorywki. W zespole Świelin szczególnie sprawnym zorganizowaniem pracy wyróżniają się gospodarstwa PGR Bożniewice i Świelin. W Świelinie najlepiej pracuje traktorzysta Zdzisław Krasula.

Calkowicie skosiły już jęczmień i rzepak ozime gospodarstwa zespołu PGR Rokosowo. „Małe żniwa” trwają w całej pełni również w zespołach Motarzyno i Głowczyce, w pow. słupskim, w Stanomlinie, w pow. białogardzkim, w Słotniku, w pow. sławieńskim itd.

Bierzcie z nich przykład



PIERWSZE KOMBAJNY W AKCJI

W ostatnich dniach ruszyły do prac żniwnych pierwsze kombajny. Tak np. kombajn z POM w Sławnie rozpoczął omłoty rzepaku ze sztyg bezpośrednio na polu w spółdzielni produkcyjnej Baniewo.

Ciekawy eksperyment uczyniono w gospodarstwie PGR Wiatryzno w zespole Karścino. Użyto tu mianowicie kombajnu do bezpośredniego omłoty „z pnia” nasiennego rągrasu francuskiego. Kombajn przy tej pracy zdał egzamin „na piątke”.

ZOSTANIE Chwili

Zmiany w korpusie dyplomatycznym USA

NOWY JORK. korespondent AFP w Waszyngtonie dowiadyuje się ze źródeł dobrze poinformowanych, że w amerykańskim korpusie dyplomatycznym mają nastąpić pewne istotne przesunięcia personalne. M. in. zastępca sekretarza stanu do spraw Środkowego Wschodu George Allen ma zostać ambasadorem USA w Grecji.

Henry Byroade, ambasador w Kairze, obejmie równocześnie stanowisko w Unii Południowo-Afrykańskiej. Na stanowisko ambasadora w Kairze ma pójść Raymond Hare, były ambasador w Bagdadzie.

Prezydent Eisenhower ma przedstawić te zmiany do zatwierdzenia senatowi jeszcze w bieżącym tygodniu.

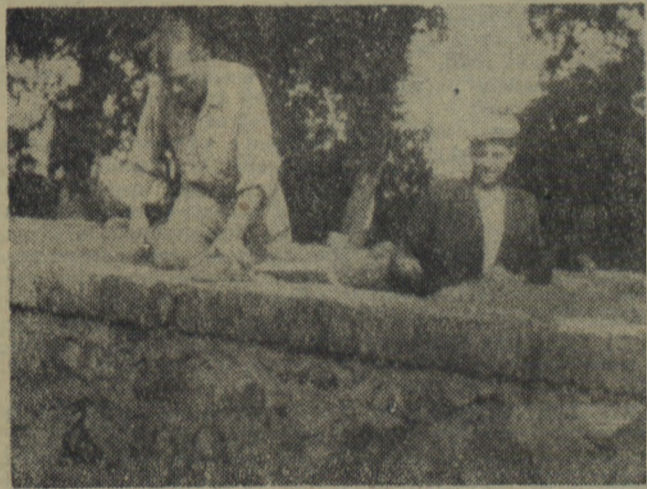
W czynie lipcowym

Zespół PGR Stanomino...

BRYGADA remontowo-budowlana zespołu PGR Stanomino realizuje zobowiązania podjęte dla uczczenia Święta Odrodzenia.

Na zdjęciu górnym: Michał Pietrzak i Henryk Kozłowski przy budowie 6-rodzinnego domu mieszkalnego. Plany nie przewidywały budowy piwnic w tym domu. Jednakże brygada remontowo-budowlana postanowiła użyć do budowy fundamentów kamieni zamiast cegły a za uzyskane w ten sposób oszczędności wybudować piwnice.

Brygada remontowo-budowlana zobowiązała się również wyremontować dodatkowo jeden dom mieszkalny. Dziś już w widocznym na zdjęciu domku w Ko-



masowle — Cegielni zamieszkały 3 rodziny pracowników PGR.

Z TOR-u więcej silników do »Zetorów«

W sali kina „Nowa Huta” przegasały światła. Ale to jeszcze nie film. — naprzd wyświetlane są przez zrocza. Na ekranie pojawia się zdjęcie hali fabrycznej widzimy sylwetki pracujących przy maszynach kilku robotników, ale na pierwszy plan wysuwa się szeroka twarz uśmiechniętego człowieka, pochylonego nad rozłożonym silnikiem. Podpis mówi, nam, że to Jerzy Tarkowski, wykonujący 170 proc. normy pracownik

TOR brygadziści montażu silników... Silnikownia Technicznej Obsługi Rolnictwa jest obecnie jednym z najważniejszych działów zakładu. Pracujące na naszych polach „Zetory” co jakiś czas muszą tu zostawiać swe stalowe serca, które mechanicy dokładnie przeglądają i usuwają każdą zauważoną usterkę. Po remoncie sil-

Ciąg dalszy nast.

Dziura w moście



W kwietniu br. niedaleko wsi Wierchominek, pow. Koszalin zepsuł się most. Do chwili obecnej nie został on naprawiony. Nie zabezpieczono go nawet jakimś znakiem ostrzegawczym. Pół biedy jeszcze z mieszkańcami Wierchominka. Z łękiem w sercu ale przejeżdżają przez most — wiadomo tużej. Ich przewaga jest w tym że wiedzą o dziurze w moście.

A przyjeździ? — nie wiedząc o tym mogą zjechać głową do wody. Sprawa jest drobna, Tym bardziej powinni wstydzić się swojej opieszałości — odpowiedni wydział Prezydium PRN w Koszalinie i GRN w Dobrzycu. Dziura w moście chroni im nie arzusparza.

Na marginesie ZMP-owskich zebrań w PGR-ach

A JEDNAK BURZA

PARE dni temu nazwaniem „burzą” dyskusję toczącą się wśród młodzieży PGR-owców. Ktoś zarzucił mi przesadę; gdzie to była burza, mój drogi, na podstawie jednego grzmotu nie można tak pisać. Wówczas przyznałem rację. Dziś zaprzeczam. Upoważnili mnie do tego członkowie ZMP z wszystkich niemal gospodarstw naszego województwa.

PIERWSZY GROM

Od dawna dławili bezsilna złość, opadały ręce. Nie wiadomo było co robić. Dyrektor zespołu Bobolice urastał w oczach młodzieży do symbolu niezachwianej potęgi bezduszności, lekceważenia najprostszych ludzkich potrzeb. Próbowali niektórzy atakować, rąbać prawdę prosto w oczy. Bez skutku. Jedyną odpowiedzialną było wyrzucenie z pracy. Głębia się pod władzą dyrektora organizacja partyjna, rada zakładowa. Aż w końcu posypały się gromy. Efektem burzliwego zebrania młodzieży był list wystosowany do ministra kontroli państwowej. Warto przytoczyć jego fragmenty.

„Towarzyszu ministrze, Organizacja ZMP-owska zespołu PGR Bobolice zwraca się do Was z prośbą o spowodowanie usunięcia dyrektora zespołu ob. Antoniego Silińskiego z zajmowanego stanowiska. Ob-

Siliński jest tłumicielem krytyki, nie przejawia troski o warunki bytowe robotników, nie uwzględnia uwag, wniosków i propozycji załogi”.

„Długi jest rejestr win dyrektora. Chwilami trudno mu wierzyć. Ale proste słowa młodzieży nie kłamają.

„Z winy ob. Silińskiego naruszona została praworzadność. Za słuszną krytykę niedocierają gospodarczych ofiarom szantażu stał się następujący pracownik: Karolina Godyńska, Michał Zymojtel, Henryk Miłsa, Stanisław Agatowski, Marian Mendrygał. Wydalono ich z pracy.

„Z winy dyrektora w zespole nie przestrzegają się praw młodocianych. Młodzież nie mająca ukończonych 16, 18 lat życia, zatrudniana jest na równi ze starszymi przy pracach ciężkich, ujemnie wpływających na zdrowie. W zespole nie przestrzegają się podstawowych elementów bhp, nie przestrzegają się zarządzeń w sprawie placu”.

„Z winy dyrektora... Nie, sam dyrektor nie byłby w stanie narobić tyle zła. Młodzież mieć poparcie ludzi sobie podobnych...”

„Tak jak z jednej strony dyrektor nadużywa swych praw w stosunku do ludzi pracy, tak z drugiej — toleruje i pobliża wybrykom kumatrów i swych popieczników. Zona dyrektora — Irena Silińska — zajmująca stanowisko młodszego zootechnika, poza plotkarstwem i rozrabianiem, niczym innym się nie trudni. Stanisław Siliński pracujący na stanowisku młodszego mechanika uprawia się, włączając awantury, bliżej i znieważając ludzi, niższych sprzęt państwowy. Kierownik gospodarstwa w Przydrożynie — Józef Czerwik — w ostatnich dniach nie tylko, że okradł gospodarstwo, ale rów-

nież znecał się w barbarzyński sposób nad ludźmi. We wszystkich takich i im podobnych wypadkach dyrektor zespołu nie liczył się z uwagami Rolnej Rady Zakładowej twierdząc, że ona jemu właśnie podlega i wobec tego niewiele ma do powiedzenia”.

Konsekwencje takiego postępowania nie daly na siebie długo czekać.

„W takiej sytuacji w naszym zespole wytworzyła się atmosfera przemilczania wielu schorzeń i wypadków w pracy. Wszyscy niemal zaczęli uważać, że zdanie ich na nic się nie przyda, gdyż decyduje tu jedynie dyrektor. Uważamy, że w służbie naszej prośbę znajdziemy pełne poparcie ministra kontroli państwowej”.

Co więcej dodać? Chyba, że ktoś zażąda jeszcze innych faktów. Ale tych nawet cierpliwy papier nie zniesie.

NIE ŻADAMY CUDÓW

Wkrótce do głosu Bobolice doszły następne. List o marnotrawieniu pieniędzy wysłał do ministra kontroli ZMP-owcy z Koszala. Każde niemal zebranie zespołowe upamiętniało się surową krytyką ludzi odpowiedzialnych za sytuację w PGR-ach. Czołowe miejsce zajęła oczywiście sprawa warunków materialno-bytowych. Wysuwano zastrzeżenia co do wysokości zarobków. W wielu wypadkach okazywało się bowiem, że na skutek bezzwzględnej organizacji pracy lub nie zaliczania przepracowanych

godzin miesięczny zarobek wystarcza jedynie na opłacenie stołówek. Trudno było sprawić sobie ubranie czy buty.

Szli więc młodzi do najbliższej gospody. Alkohol stał się często ich jedynym pocieszycielem. Po pijanemu przychodzi ochota na ekscesy. Niejednokrotnie interweniowała milicja, a w kierownictwie PGR narastało przeświadczenie, że młodzi jedynie do chuligaństwa są zdolni. A stąd tylko krok do nieludzkiego ich traktowania.

Bez skutku walczyli nieraz młodzi o polepszenie jakości posiłków, ubrania ochronne, sprawiedliwą i dokładną wycenę pracy. Postulaty zarządów zespołowych ZMP nie znajdowały poparcia sporej części organizacji partyjnych i rolnych rad zakładowych — nie bardzo orientujących się w rozmiarach swoich kompetencji. Młodzi coraz bardziej tracili wiarę w skuteczność swoich starań. Słabsi zabierali manatki i szli dokąd ich nogi poniosą. Inni pozostawali przy pracy i coraz bardziej pogłębiała się przepaść między nimi a przedstawicielami administracji. Odpowiedzialni towarzysze twierdzili, że praca polityczna nie przynosi rezultatów, bo młodzi to element, z którym nie można dojść do porozumienia.

A przecież to nieprawda. Młodzi nie żądają cudów, luksusowych mieszkań, astronomicznych zarobków. Żadają natomiast traktowania ich jak pełnowartościowych ludzi, oceniania ich według tego jak pracują. Gotowi są zniesić wszelkie trudności, jeśli będą przekonani, że ich praca zagwarantuje lepsze warunki. Ale nie pogodzą się nigdy z bezdusznością, ślamazarnością, kacykostwem.

Są oczywiście sprawy, których załatwienie przekracza możliwości kierownika gospodarstwa czy dyrektora zespołu. O nich będzie się mówiło w Warszawie, na krajowej naradzie aktywnych ZMP-owskiego z PGR. Są jednak i takie, które można rozwiązać na miejscu. Dużo obiecał załatwić młodym dyrektor zespołu Bonin. Niech więc trzymają go za słowo. Na wielu zebraniach nie było nikogo z dyrekcji (Trzcino). Nie jest jeszcze późno, aby wysunąć wobec tych towarzyszy swoje postulaty. Niech odpowiedzą jasno i wyraźnie, co mogą załatwić i w jakim terminie, a czego nie. Tylko bez pustych obietnic. Za dużo ludzi zostało już nimi urażonych i dotąd nie przytyli od nich. Żadamy rzetelności.

MIEJSCE NICZYM NIEOKREŚLONE

Dużo było krytyki na zebraniach, krytyki słusznej, ujawniającej źródła zła. Mamy pełne prawo oczekiwać, że była to ostatnia z potyczek owej „dziwnej wojny”. Dziwnej, bo bardzo długo nie przynoszącej zmian. Skoro już mowa o przebiegu zebrań, o ich ewentualnych skutkach, to trzeba powiedzieć jedno: tylko wówczas będzie lepiej, gdy jednym torem pójdą myśli, czyni administracji i młodzieży. Wy maga to sprzeciwienia za dań obu stron.

A zobowiązani młodzieży braku, niestety, na zebraniach. Nie chodzi o zobowiązania w sensie krótko czy długofalowej akcji, ale o zobowiązanie na bardzo długi okres czasu. Wprowadzić w Bobolicach czy Plekarniach organizację zespołową nakreśliły sobie programy działania, ale za ich przykładem nie poszły wszystkie zarządy. Wytworzyła się sytuacja, w której na barki administracji złożono nowe, poważne obowiązki, natomiast bliżej nieokreślone zadania wytyczyli sobie ZMP-owcy. Młodzi mają wielkie pole do popisu w produkcji roślinnej i zwierzecej, w rozwianiu życia kulturalnego i sportowego. W tym kierunku należało się spóźnić ich zobowiązaniom. Oczywiście rezultatem jest, że bez stworzenia młodym uczelnym warunków trudno myśleć o ich ofiarności. Nieleń człowiek spał swój znaną w walce z biurokracją i jednak chcemy się spóźnić i teraz na zimne śmiech. Skoro szybkie rezultatów dyskusji, to nie może w niej być żadnych luk. I nie można zapominać, że w naszym ustroju decydującym czynnikiem polepszenia warunków życia jest zawsze praca. Konkretna praca.

ZBIGNIEW MICHTA

Sianokosy na ukończeniu...



Krajobraz Ziemi Kosza lińskiej przybrały obecnie suche kopy siana.



Bardzo sprawnie przebiegają sianokosy w PGR Lotyn. Na zdjęciu trzy grabarki zgarniają suche siana. Obsługują je pracownicy sezonowi: Stefan Duralek z krakowskiego, Zygmunt Molender z kieleckiego i Edmund Michalik z łódzkiego.



W spółdzielni produkcyjnej „Przyszłość” w Warnie, sianokosy są już na ukończeniu. Na zdjęciu członkowie spółdzielni: Jan Kolodziej, Jan Pawlik, oraz Józef Teodorczyk pracują przy dmuchaczu do transportowania siana.



Józef Grędowski — dozorca PGR Nowe Plekary, zesp. Czaplinek zbiera siano z przydzielonego mu kawałka łąki. Pomaga mu w tym żona i robotnik sezonowy. Siano jest wysokiej jakości.

Foto: W. GRABOWSKI i Cz. ORŁOWSKI

Proszę o głos

Czy administracja musi być ciężarem dla spółdzielców?

W ostatnim okresie „Trybuna Ludu” ogłosiła ankietę „Jak usprawnić zarządzanie gospodarstwami”. Głos zabierają działacze gospodarczy i społeczni, lecz dotychczas brak głosów robotników. Dlaczego tak jest? Dlaczego właśnie ci, którzy niejednokrotnie na własnej skórze odczuwają „sprawność” w zarządzaniu gospodarstwami, często fak biernie odnoszą się do tego naprawdę ważnego problemu, który staje się coraz bardziej palącym?

Moim zdaniem przyczyna tkwi w praktykach przeszłości, kiedy niejednokrotnie słuszne głosy oddolne, w najlepszym wypadku nie były w ogóle brane pod uwagę. W tej atmosferze utarło się przekonanie, że tak jak wyższa jednostka chce tak będzie, a my nic nie zmienimy. Lecz przełom, który nastąpił po XX Zjeździe KPZR każe nam myśleć innymi kategoriami. Nie trzeba być ekonomistą, ażeby zdać sobie sprawę z tego że nasz aparat administracyjny i gospodarczy jest ciężki, biurokratyczny, że istnieje nadmierna centralizacja w kierowaniu gospodarstwami.

Nasz statut mówi, że spółdzielnie „zaspokajają miejscowe potrzeby mas pracujących miast i wsi w zakresie produkcji drobnotowarowej i usług”. To znaczy, że spółdzielnie zaspokajają potrzeby pewnego określonego terenu i powinna być bardziej samodzielną jednostką gospodarczą w oparciu o miejscową radę narodową.

Jak wygląda sytuacja obecnie? Spółdzielniami kieruje WZSP, którego uprawnienia w sfosunku do spółdzielni są bardzo szerokie. Samorząd spółdzielni w swej działalności jest skrepowany masą zarządzeń WZSP, a ten z kolei zarządzeniami Centralnego Związku Spółdzielni Pracy.

Ten stan rzeczy nie może wpłynąć na wzmoczenie inicjatywy oddolnej, a wręcz przeciwnie, hamuje ją. Przytoczę tutaj charakterystyczny przykład. Przed walnym zgromadzeniem rozmawiałem z jednym ze starych pracowników spółdzielni. Na moje pytanie czy mogę go podać na kandydata do rady nadzorczej odparł: „a po co mam być w radzie nadzorczej i tak nami rządzi WZSP”. Aparat wojewódzkiego oraz centralnego związku jest potężny. Czy konieczne jest dzwiganie tak wielkiego aparatu na barkach członków spółdzielni? Czy samorządy spółdzielni nie dorosły jeszcze do większej samodzielności w pracy pod okiem rad narodowych?

Moim zdaniem aparat związków należałoby zredukować i powinien się on ograniczyć do kontroli, instruktażu oraz innych niezbędnych czynności. Forma rządu w spółdzielczości jest w swych

założeniach samorządowa lecz w rzeczywistości nie odbiega daleko od zarządzania gospodarką państwową.

Jak się przedstawia u nas sprawa planowania?

Na podstawie planu CZSP, Wojewódzki Związek przesyła do spółdzielni plany operatywne i obowiązkiem członków spółdzielni jest je wykonywać. Spółdzielnie starają się za wszelką cenę plan wykonać bo przecież również od tego zależy premia dla pracowników administracyjnych. Skutkiem tego jest stała pogoń za ilością, a zapomina się o jakości, która w spółdzielczości przedstawia wiele do życzenia. A przecież jest to niedopuszczalne. Mieszkańcy miast i wsi żądają od nas dobrych usług oraz wyrobów.

Nie można negować słuszności planowania w naszej gospodarce lecz moim zdaniem bardziej mobilizujące jest planowanie oddolne. Obecnie zarząd spółdzielni postanowił ażeby nasi członkowie sami, indywidualnie podali swoje założenia planowe na III kwartał br.

Po zebraniu i przeanalizowaniu tych danych zarząd będzie miał pełny i realny obraz naszych możliwości. Członkowie zaś będą się czuli w obowiązku świadomie wykonywać te zadania, które na siebie nałożyli.

Często mówimy, że członkowie spółdzielni są współgospodarzami i dlatego powinni być zainteresowani w jej rozwoju. Jak fa sprawa wygląda w praktyce? Na ogół członkowie nie są zainteresowani w zyskowności spółdzielni. Dlaczego, tak jest? Dlatego, że sami materialnie nie odczuwają, względnie w małym tylko stopniu, zyskowności swej spółdzielni.

Gdyby zarząd dobrej, rentownej spółdzielni mógł z osiągniętych zysków zwiększyć zarobki swoich pracowników, względnie więcej wydatkować na inne bezpośrednie potrzeby swych członków, to uważam, że wtedy każdy członek byłby naprawdę zainteresowany w rozwoju swej spółdzielni, a celowość różnych wydatków byłaby aktywnie kontrolowana przez wszystkich członków.

Moje uwagi są tylko fragmentaryczne. W spółdzielczości istnieje szereg bardzo poważnych trudności i niedociągnięć. Dlatego wydaje się słuszne ażeby przed Krajowym Zjazdem Spółdzielczości Pracy, który o ile mi wiadomo, odbędzie się jeszcze w tym roku — Centralny Związek Spółdzielni Pracy zainicjował szeroką dyskusję w celu opracowania nowych, lepszych form zarządzania w spółdzielczości pracy.

H. KULCZYK
fryzjer
członek zarządu Sp-ni Fryzjerów
w Słupsku

W górach, nad morzem i jeziorami — sezon wczasowy w pełni



Przeszło 2 500 osób przebywa na wczasach w uroczym miejscowościach dolnośląskich — Karpaczu, Cieplicach, Bierutowicach...

Na zdjęciu: okolice Cieplic — przejazdka po jeziorze...

CAF — fot. Data

25 LOSI ŻYJE W PUSZCZY KAMPINOWSKIEJ

Łosie, obok żubrów, należą obecnie do najrzadziej u nas spotykanej zwierzyny płowej. W ciągu ostatniej wojny zostały one niemal całkowicie wyniszczone.

Obecnie w rezerwacie w Puszczy Kampinowskiej, która jest jedynym ośrodkiem hodowli łosia w Kraju, żyje 25 sztuk tych zwierząt z tym, że 3 z nich urodziło się już w tym roku.

W miarę powiększania się przychówku łosia, przewiduje się przeniesienie ich również do innych okolic kraju.

JAN WIKTOR —
JAKO... RYBAK

Znany pisarz Jan Wiktor specjalną sympatią cieszy się wśród mieszkańców Szczawnicy i okolic. Zna ją go tam nie tylko jako pisarza i pośia na Sejm, ale również jako zapalonego amatora turystyki i rybołówstwa.

Na zdjęciu: Jan Wiktor w drodze na ryby ucałował sobie rymówkę z górami i Jaworki

CAF — fot.
H. M.

A więc jesteśmy już po wiosennych porządkach. Pożytecznej tradycji stało się zadość nawet tam, gdzie przez cały rok mieszkanie ma rzadką styczność ze ścierką i szczotką — wszystko lśni świeżością.

— Ale się napracowałam wzdycha niejedna kobieta.

Kiedyś, generalnie po rzadki to "wysilek" fizyczny. Rzadko kto ma elektroluksy, sznyfroterkę; często wodę przynosić trzeba ze dworu, bo w mieszkaniu nie ma wodociągu. Wszystko to sprawia, że „porządki” kosztują nas tyle czasu i ciężkiego trudu.

Zaniedbane, przeladowane niepotrzebnie często przedmiotami, rzadko kiedy sprzątane mieszkanie — trudno do prowadzić do porządku. Ale gdyby tak przejrzeć co jakiś czas wszystkie zakamarki, sprawdzić czy gromadzone przedmioty naprawdę mogą nam się przydać i gdyby bez żalu oddać je bądź do jakiegoś punktu skupu odpadków użytkowych, bądź po prostu wyrzucić — od razu zrobiłoby się w ciasnym mieszkaniu luźniej i byłoby dużo łatwiej utrzymać porządek.

W schowku pod oknem nagromadziło się mnóstwo butelek, puszek po paście do podłóg, jakichś pudełek... POCO ten zbiornik kurzu, po

Z pracy związków zawodowych

Mimo poprawy za mało jeszcze troski o warunki BHP

W I kwartale br. egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Prezydium WRZZ krytycznie oceniły stan bhp w zakładach pracy naszego województwa. Rezultatem tego były wnioski, które miały na celu usunięcie niejednokrotnie karygodnych zaniedbań.

Na jednym ze swych ostatnich posiedzeń Prezydium WRZZ zajmowało się kontro-

lą wykonania zaleceń egzekutywy i prezydium.

Kontrola wykazała, że w ostatnim okresie nastąpiła znaczna poprawa w tej dziedzinie. Między innymi wyróżnia się to we właściwym stanowisku dyrekcji zakładów wobec nakazów technicznych inspektorów pracy. Na szczególne wyróżnienie zasługuje dyrekcja Zakładów Sprzętu Okrętowego w Słupsku, która umiennie wykonuje punkty umowy zakładowej dotyczące podniesienia stanu bhp. W szeregu zakładów wykorzystano już sporą część przeznaczonych kredytów.

Jedynie dyrekcja Słupskich Fabryk Mebli w dalszym ciągu lekceważy sobie wszelkie zalecenia nawet prokuratora. Z ogólnej sumy 864 tys. złotych przeznaczonych na polepszenie warunków bhp wykorzystano tam zaledwie 83 tys. zł.

Jeśli można stwierdzić, że mimo szeregu braków w przemyśle nastąpiła pewna poprawa, to w PGR w dalszym ciągu nie widać żadnych zmian. W szeregu wypadków przyznane kredyty nie wystarczają na zakup odpowiedniej ilości odzieży ochronnej.

Porozmawiajmy

Moje mieszkanie świadczy o mnie



— jakieś dziurawe rondle, stare gazety, trzonek od noża, zwiędzale lekarstwa.

Pozbywajmy się co pewien czas wszystkich tych niepotrzebnych gratów, nie dopu-

szczajmy do ich gromadzenia się — a od razu zrobi się trochę luzu, zaraz będzie nam łatwiej utrzymać w domu porządek. Zachowajmy tylko kilka czysto umytych flaszek czy słoików, które rzeczywicie mogą nam się przydać. Rozstańmy się bez żalu i to możliwie szybko z rupieciami, które teraz z braku miejsca upychamy pod łóżkiem lub na szafie.

A teraz, gdy już jest trochę luźniej — postanówmy sobie, że będziemy systematycznie raz w tygodniu dobrze sprzątać mieszkanie i to dokładnie, zaglądając do wszystkich kątów. Wtedy „germalne” porządki sprawią się już tylko do kilku nadprogramowych czynności, jak założenie świeżych firanek, staranniejsze wyfroterowanie podłogi, umycie okien. Nie będzie wtedy przysłowionego „wuwracania domu do góry nogami” przed świętami, nie będzie złego humoru, który odbija się na wszystkich domownikach, nie będzie przeczucia, którego nawet dwa dni świętecznego wypoczynku nie są w stanie zrownoważyć...

Utrzymajmy stale mieszkanie w czystości, w porządku. Wszyscy domownicy powinni starać się o to w miarę swych sił i umiejętności, by stworzyć przyjemne, estetyczne otoczenie, w którym jest łatwiej i wygodniej żyć.

Bgr

Działacz i masy

W DWA lata po wyborach do rad narodowych w samym tylko powiecie waleckim wyonila się konieczność odwołania kilku przewodniczących gromadzkich rad. Była to bolesna krytyka działalności politycznej okresu wyborczego. Działacze „ze szczebla powiatu” nie liczyli się z opinią mas, narzucając wbrew ich woli kandydatów na radnych.

Komenderowanie wynikające z niewiary w ludzi i tym razem nie wytrzymało życiowej próby. Ale zanim doszło do naprawy błędów, osłabła więź z masami, zostało nadwężone wzajemne zaufanie. Jest to objaw bardziej niebezpieczny, niż się na pozór wydaje. Przyroda, jak wiadomo nie znosi próżni. Jeżeli instancja partyjna zatracą więź z żyjącym narodem, wleśka się na jej miejsce ktoś inny. Głęboka słusność tkwi w wytarfym już przez częste nadużywanie powiedzenia: „gdzie nie ma nas — jest wróg”. Słowo wróg jest groźną prawdą i ta prawda potrafi się maskować. Dziś występuje inaczej, niż wczoraj, lub przedwczoraj. W Poznaniu wróg ukrył się pod płaszczkiem robotniczej demonstracji...

Łatwo rozmyślać nad koniecznością zespolenia partii z masami i zachowaniem czujności. O wiele trudniej realizować tę zasadę na co dzień.

Jakże wąska ścieżka przebiega między czujnością, a wiarą w człowieka... zastanawiają się niektórzy działacze — nie odmawiasz ludziom zaufania, a ranem ktoś tego zaufania nadużył.

Gorzka lekcją czujności była sprawa Aleksandra Pietryka z Koszalina. Znany działacz Frontu Narodowego stawiany za wzór przy łada okazali, okazał się zwykłym złodziejaszkiem. Niepotrzebne zaufanie czy brak kontroli, w tym wypadku — prosto finansowej? Raczej to drugie. Czujność nie osłabia wiary w człowieka. Przed okiem ludzi nie ukryje się żadne draństwo. W myśl starej zasady: „wleczka sąsiadzi jak kto siedzi”. Trzeba tylko naprawić zaufanie zbiorowej opinii publicznej.

NIEDAWNO rozmawiałam z aktywistami partyjnymi. Mieli oczy zaczerwienione po nocach bez snu i wypoczynku. Nerwowo palili papierosa. Dwaj spośród nich — jak się okazało robotnicy awansowani na kierownicze stanowiska w fabrycznej administracji — mówili szybko i bezładnie. Trzeci młodszy — absolwent Instytutu Nauk Społecznych — powoli dobrał słowa. Wszyscy trzej szukali odpowiedzi na ciężkie pytanie: jak doszło do czwartkowych zajść na ulicach Poznania? Ci z przemysłu mają za sobą mądrość praktycznych doświadczeń. Wyrastali na członków partii w latach największych trudności. Kiedy byli jeszcze automatycznie leśnych hand, a pod kulami bandytów padali aktywiści partyjni i funkcjonariusze Bezpieczeństwa. W „ich czasach” nie raz płaciło się za partię najwyższą ludzką cenę: życie.

Młody naukowiec wchłoniął filozoficzną mądrość marksizmu w latach bez porównania łatwiejszych. Wszystkie swoje sądy wypowiadał tonem nie znoszącym sprzeciwu.

„Jeżeli partia cleszy się zaufaniem i wyczuwa nastroje mas, może na nie wpływać...”

Mów jaśniej, nasz ty teoretyku, o co ci chodzi... — Starsi towarzysze przemawiają z odzieniem dobrośliwej ironii, chociaż liczą się ze zdaniem młodego nau-

kowca — masy nie mają zaufania do partii, oszalałeś?...

Tego nie powiedziałem — broni się naukowiec — twierdząc tylko, że w określonych okolicznościach partia niezbyt dokładnie zna nastroje mas, a to grozi poderwaniem wiary w politykę partii...

TOWARZYSZE milczą. I laf wzrastania sily partii i wzrastania zadań... Szli na każde zawołanie, umieli przełamywać wahania i odpowiadać na wątpliwości. Przemawiali głosem pragnień klasy robotniczej. A dzisiaj ten, no, wobec nich „szczeniak”, zarzuca im oderwanie od mas. I mu są przysnać, ma rację. Jak grom z jasnego nieba spada wieść o strajku robotników ZISPO. Robotnik niewiedomie zawlezył prowokatorom, gdy w zapamiętaniu rzeczywistych i wymagowanych krywd wyszedł na ulice Poznania. I kiedy nie przeciwstawił się zdecydowanie napadom na gmachy publiczne. „Gdzie nie ma nas — jest wróg...”

Mszczą się błędy schematycznej propagandy, która rozmiła się z obiektywną rzeczywistością — stwierdził naukowiec — przez całe lata przekonywaliśmy, „nie w tym rzecz czy droga do socjalizmu jest trudna, ale czy słusna. A dlaczego nie powiedzieliśmy otwarcie: i słuszna i trudna. Uczyliśmy wiary w dalekie, nieosiągalne dzisiaj, szczęście ludzi pracy, odrywając hasło lepszej pracy od hasła lepszego życia. Człowiek chce być szczęśliwy już, dzisiaj. Zasady, które kierują socjalistycznym zwiem łączą rozwój człowieka z rozwojem całego społeczeństwa...”

Towarzysze potakują. Ot, chociażby w ZISPO. Zarysował się konflikt interesu osobistego i społecznego. Konflikt obcy zamierzeniom partii. Ogólnie można powiedzieć, że niektórzy „działacze” z kierownictwa gospodarczego ZISPO przechwytywali część dochodów robotników dla państwa, łamiąc nawet obowiązujące przepisy. Działali w jak najbardziej żle pojętym interesie państwa.

Co tu owijać w bawełnę? Doszło wręcz w pewnych wypadkach do okradania robotnika z należnych mu dodatków do wynagrodzenia i premii. Robotnicy dopominali się uporczywie o swoje żywotne sprawy. Ich słusze, rzeczowe głosy były lekceważone. Aż wybuchy...

Rozmowę z trzema aktywistami przeprowadziłam w Poznaniu. W dwa dni po tragicznych zajściach...

OZDROWIENIECZY proces demokratyzacji życia wydobywa na światło dzienne słabości pracy ideologicznej. Nie mam na myśli manowców dyskusji po XX Zjeździe, które doprowadzają do absurdu twierdzenia, że... „zło jest wynikiem ustroju”. Chodził mi o zdrową opinię publiczną. Notujemy obecnie niesłychane nasilenie krytyki. Krytyka jest przecież niezbędnym elementem decydującym o kształtowaniu się polityki partii.

A tymczasem...

„Robotnicy zarzucają nam, że nawołujemy do śmiałej krytyki, a nie wyciągamy z niej wniosków. Przestaliśmy wierzyć w skuteczność uchwał i narad, bo jak dotychczas nie się po nich nie zmienia...” Są to słowa towarzysza Teofilu Kąkole ze Słupskiej Fabryki Narzędzi Rolniczych.

Wprawdzie czyjeś odmienne zdanie nie jest już traktowane jako wrogosć. Ale cóż z tego, jeżeli „wpada jak kamień w wodę”. Czasem wynika to z obawy działacza przed przyznaniem się do błędów. Kiedy in-

działanie załatwienie słusznych postulatów paraliżuje strach biurokraty, pozbawionego nie daj boże służbowego samochodu. Mniejsza o przyczynę. Skutek jest zawsze ten sam: więz z masami jak-że często w naszej praktyce staje się sloganem bez pokrycia.

Masy — szerokie pojęcie. Oznacza tyle, co naród, społeczeństwo... Oznacza człowieka z jego dążeniami i potrzebami. Bez gruntownej znajomości tych potrzeb trudno sobie wyobrazić kierowniczą działalność organizacji i instancji partyjnych.

„Ostatnie słowo” partyjne go doświadczenia uczy, że pogłębienie demokratyzacji mierzy się przede wszystkim skutecznością krytyki, dotyczącej chociażby spraw najbardziej bolesnych. Nie pomoże zamykanie oczu i wulgarnie upraszanie trudności. Każda uwaga „z dołu” musi być wysłuchana (tzn. załatwiona) przez działacza „z góry”.

Można by oponować, bo zdarzają się i niesłuszne uwagi. Nikt nie każe aktywistom współbrać z najbardziej zacofanymi elementami. Istnieje nacisk oportunisty na partię. Poważna część aktywu partyjnego w naszym województwie uległa po IV plenum drobnomieszczańskim nastrojom wycekwiania w dziedzinie kolektywizacji wsi. W tym okresie nie powstawały nowe spółdzielnie produkcyjne, a np. we wsi Barzowice, w powiecie sławieńskim chłop masowo wystąpili ze spółdzielni. Zastój w przebudowie wsi wynikał z takiego mniej więcej mowienia „na opak”: jeżeli niektórzy chłopie przekonali się jeszcze do spółdzielni, to wszelka agitacja oznaczała by manie demokratyzacji.

Rozwój demokracji został widocznie przez część działaczy pojęty jako odstępstwo od generalnej polityki partii. Jest to w rezultacie „wleczenie się w ogonie mas”, które nie ma nic wspólnego z wsłuchaniem się w głosy mas.

Naukowiec uzasadniony poglądy, że mas” są twórcami historii, zobowiązuje każdego działacza partyjnego i państwowego do przenikliwej znajomości ich nastrojów, do konkretnego rozwiązywania poszczególnych spraw. Ale w żadnym wypadku nie oznacza rezygnacji z inspirowanej roli partii, która kształtuje nastroje mas w ich najlepiej pojętym interesie.

ALICJA ZATRYBOWNA

Pierwsze GS-y wykonały plany wydobywania torfu

JAK nas informuje kierownik Ciału WZGS w Koszalinie — Wł. Łagocki — GS-y: Człuchów, Rydzewo, Sianów i Ryczewo zameldowały już o wykonaniu rocznych zadań eksploatacyjnych.

W poważnej mierze do zanotowania tego osiągnięcia przyczynili się formiśtrze: Orynicz, Fliarek, Stefańczak i Kujawski. Wyróżnili się orł starannym zorganizowaniem wydobywania.

Oczekuje się, że w tych dniach o wykonaniu rocznych zadań wydobywania zameldują dalsze spółdzielnie: Karłino, Wiekowo, Bińcze, Brzeźno, Sławoborze i Tychowo.

Tak więc do końca br. wymienione GS-y wydobędą ty słące ton torfu ponadplanowo.

Obok tych dobrych GS-ów są w naszym województwie i takie, które wyraźnie zaniedbują wydobywanie torfu, traktując to zagadnienie jako drugorzędne. Do tych spółdzielni należą m. in.: Pomłanowo, Łęczno, Gościno, Polczyn-Zdrój i Ostrowiec. (a)



Ważniejsze telefony i adresy: Pogotowie Ratunkowe tel. 05...

Kino: NOWA HUTA - Romans pa jaca. Seanse o godz. 16, 18 i 20.

Radio: PROGRAM I na dzień 17 bm. (wtorek) Program dnia: 6.54, 15.25.

PROGRAM II na falii 567 mtr na dzień 17 bm. (wtorek) Program dnia: 5.50, 11.30.

PROGRAM III na falii 567 mtr na dzień 17 bm. (wtorek) Program dnia: 5.50, 11.30.

Po ustawie przeciwalkoholowej

Od wejścia w życie uchwalonej na ostatniej sesji sejmowej ustawy o zwalczaniu alkoholizmu minął miesiąc. Co w tym czasie zrobiono...

Oba te postulaty, mające na celu usunięcie „objektywnych” przeszkód utrudniających walce z alkoholizmem...

Korzyści z tych zmian są bezspornie duże. Pracownicy handlu, nie zainteresowani już materialnie w sprzedaży napojów alkoholowych...

przewidywanych w ustawie o granicach w sprzedaży alkoholu.

Także Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego - jakkolwiek skupia ono w swych rękach tylko 20 proc. produkcji napojów bezalkoholowych...

Ponadto - w ciągu pięciu lat przeszło dwukrotnie wzrosła produkcja tzw. owoców w płynie oraz - na szerszą jak dotąd skalę - wytwarzane będą soki warzywne do picia...

Trzecim krokiem, zmierzającym do pełnego wykonania ustawy, jest wydane ostatecznie rozporządzenie ministra handlu wewnętrznego...

Do wydawania zezwoleń upoważnione są tylko rady narodowe. Przy czym zezwolenia na sprzedaż alkoholu do spożycia w miejscu mogą otrzymywać jedynie zakłady gastronomiczne...

wych wyroby monopolowe. Natomiast w żadnym wypadku nie wolno wydawać takich zezwoleń barom mlecznym, jadalniom, bufetom, cukierniom i kawiarniom.

Bardzo ważny jest punkt dotyczący ograniczenia ilości sklepów zajmujących się sprzedażą alkoholu. Mówi on, że w miastach i osiedlach może być tylko jeden tego rodzaju sklep...

Jak nas informuje Główny Komitet Przeciwalcoholowej, po wykonaniu tego rozporządzenia ilość sklepów zajmujących się sprzedażą wódki zmniejszy się o połowę.

Ale sama ustawa, jak i inne rozporządzenia wykonawcze nie wystarczą, aby wprowadzona obecnie szeroła kampania przeciwalcoholowa mogła zakończyć się zwycięsko.

Przebiegający w tym czasie w mieście, widzimy, że walka z pijaństwem to nie tylko sprawa „odnośnych czynników”, ale każdego z nas.

H. WAWRZYNIAK



Przyjechali na wczasy

Lipcowe poniedziałkowe przedpołudnie. Ogród Jordanaowski rozbrzmiewa gwarami, bawiliwych dzieci.

Wśród dzieci, w cieniu rozłożystej lipy rozsiadło się na trawie czterech pracowników PGR - Dobre (zespół Mielce) przy brylnej zapewnie na jednodniowe wczasy do Koszalina.

Byłoby wszystko w porządku, gdyby nie to, że młodzi ludzie: Władysław Murawski, Krystyna Kosłowska, Józef Szatkowski i Jan Rudzik po zakupieniu pewnej ilości „napojów rozgrzewających” nie zaczęli gasić wewnętrznej pragnienia na oczach rozbrzmiewających melis.

Na interwencję funkcjonariuszy MO zgodnym chórem odkiwnęli „pijmo” za kradzione pieniądze. A poza tym co komu do tego, jak wódka nie jest?

Mimo protestów, milicjantom udało się wyprosić niepropozycyjnych gości z ogrodu.

zostawiała włączone żelazko elektryczne. Na szczęście w porę zdołano zapobiec pożarowi.

Przy pomocy... Kierownikowi Wydziału Ogólnogospodarczego przy Prezydium MRN sprawującemu opiekę nad dekoracją placu przed Pomnikiem Wdzięczności.

Ze słów kierownika wynika, że czeka on na to, aż ktoś z Redakcji przyjdzie i wkoje śpipek we właściwe miejsce.

Sałatką? Niedziela, 15 bm. Przed maleńkim barem mlecznym długą kolejką, niczym w sobotnie popołudnie przed piekarnią.

Wyjątkowo dużo gości w tę niedzielę.

ię przyjmowało Mielno, toteż nie dziwnego, że w barze mlecznym pozostały tylko zwykłe bułki, jakka i mleko. A nie o to nam chodzi w tej chwili...

Po przeprowadzeniu bardzo prostego rachunku przekonamy się, że coś się tu nie zgadza.

„Mewa” psuje humory: Jeszcze jeden kwiatek z Mielna. Chodzi o „Mewę”. Spieszący wyjaśnić, że jest to od niedawna gospoda ludowa.

Stabo z tą organizacją pracy i właśnie obstagą klientów.

O zaopatrzeniu i trudnościach „Galluxu”

„Gallux” koszaliński przeżywa obecnie poważne trudności. Brak odpowiedniego pomieszczenia na magazyn jest przyczyną, że asortyment towarów nie jest jeszcze dostałownie szeroki.

Lokal na magazyn jest, a Zaopatrzenie sklepu jest na razie niewystarczające. Od czasu się szczególnie brak damskiego obuwia na niskich obcasach oraz damskich i męskich płaszczy popielinowych.

I jeszcze jedno: są śliczne damskie wiatrówek popielinowe z kłapą zakrywającą ekspress w cenie 450 zł.

O kolonii, spółdzielni i „zawaleniu” roboty

Zaczął się od przypadku - wzięty na kolonij dziec iódźkich w Mielnie. W kilku małych willowych domkach mieszka tam około 120 dziewcząt z iódźkich szkół TED-owskich.

Spółdzielnia Konserwacyjno-Remontowa w Koszalinie otrzymała już pierwsze kwiaty, a więc na prawie trzy miesiące przed rozpoczęciem turnusu kolonijnego, zlecenie na wykonanie prac naprawczych w kilku budynkach.

Spółdzielnia zbudowała jadalnię. Właściwie tylko dach i belkowanie z surowych desek. Nie ma natomiast podłogi i co najważniejsze, zapomniano w ogóle o wejściu do jadalni.

Prezes Kozłów na moje uwagi wysunął argument, że spółdzielnia nie otrzymała jeszcze potrzebnej ilości drzewa z Państwowej Centrali Drzewnej w Koszalinie i to było właśnie główną przyczyną niedotrzymania umowy.

Kierownik techniczny zapisuje mi masę okólników i sprawozdań na dowód, że spółdzielnia jest całkowicie w porządku i że w dostawie zawiniła tylko Centrala Drzewna.

Nie wnikać już w to, czy drzewo dostarczone z Centrali zostało całkowicie wykorzystane, czy też część jest go przerzucono na inne miejsce.

we znaki brak etatów pracowników technicznych. I jeszcze jedno, kierownicy techniczni nie nadają się za obliczaniem odpowiednich norm.

W Spółdzielni Konserwacyjno - Remontowej nie wszystko jest w porządku.

RYSZARD PIETRZAK Konkurs fotografii artystycznych. Wydział Kultury Prezydium Woj. RN oraz Okręgu wa Komisja Ochrony Zabytków przy PTTK ogłasza konkurs fotografii artystycznych pod nazwą: „Zabytki województwa koszalińskiego”.

Prace należy składać w załakowanych kopertach (opatrzone godłem) w terminie do dnia 15 sierpnia br. w Zarządzie Okręgowym PTK w Koszalinie przy ul. Zwycięstwa 39.

OGŁOSZENIA: Polski Związek Motorowy - Zarząd Okręgu Koszalin organizuje WIECZOROWY KURS SAMOCHODOWO-MOTOCYKLOWY

Sędzia-komisarz masy upadłościowej Rejonowej Spółdzielni Pracy Konserwacyjno-Remontowej „Zjednoczenie” w Koszalinie zawiadamia, że ostatni plan podziału funduszy masy może być przeglądany przez osoby zainteresowane w gmachu Sądu Powiatowego w Koszalinie...

PSS Kołobrzeg kupi natychmiast konia pociągowego typu ciężkiego (K-356-0)

JAKA DZIS? pogodę. Pogodnie, chwilami chmurno. Temperatura dniem do 22, nocą do 14°C.

A ponad nami wiatr szumi, wieje...



— Bacność! Na lewo patrz!

— Druhu komendancie! Zgłaszam drużynę na apelu porannym. Stan...

Cztery dni podrosnowski las rozbrzmiewał echem trąbki i młodzieńczych głosów. Na drugi kurs instruktorski przyjechało 20 osób — przyszłych członków autonomicznych władz harcerskich. Sobotni wieczór, 7 lipca, zastał na pustej dołdę połanie rzędy namiotów. I jakby dla dodania

otuchy kursantom rozproszył ciemne chmury. A czegoś jeszcze młodemu potrzebował: słońce, las, woda — wystarczy.

W takiej naturalnej oprawie płynęły dni i noce. U 6-ej rano pobudka zrywała wszystkich na nogi. Apeli, śniadania i na zajęcia. Raz była to dyskusja w zastępach nad metodami pracy w harcerstwie, raz pościg za „nieprzyjacielem” zostawiającym dla utrudnienia znaki

la spokojna rozgwieżdżona noc...

— Stój, kto idzie?! Stój, bo strzelam!

Strzały, krzyki, szamotanina. W jednej chwili obóz stał na nogach. Nieoczekiwany napad zamącił spokój nocy. Trzask łamanych gałęzi, przyflumione krzyki naprowadzały na ślad interwenta. A ten jakby igrał z ogniem. Atakował w najmniej spodziewanym momencie, krzyczał, chwycił nawet za koinierze. Niejednemu ze ścigających cierpia skóra, zwłaszcza druhnem. Zygmunt Gruszka zakłinał się, że schwytanemu napastnikowi nie daruje. Ale odszukał tu kogoś w lesie pośród nocy. Wreszcie wykryto na pastnika na drzewie. Kto wie jak byłoby jego los... gdyby nie okazał się nim Zbyszek Ciechanowski. Nawet koca nie dostał.

A w ogóle było wspaniale,



I listy z treścią: „Zaśpiewajcie 5 piosenek. Chcemy posłuchać”, albo: „100 m na prawo jest mała sosenka. Odszukajcie ją”. Wcale to nie było takie proste. Szukanie małej sosenki w lesie równało się szukaniu igły w stogu siana. Ale trudno, służba nie drużba.

Na obiad wracano się z wilczym apetytem. Zupa, zwłaszcza w wydaniu druhowów Żelaznej i Biłeckiego, błyskawicznie zniknęła w żołądkach. Potem godzina ciszy i znowu zajęcia. Hen, nad wody Redwy niosły się harcerskie melodie.

Kolacja, czas wolny, apel wieczorny. O 22 obóz zamierał do następnego dnia. Między namiotami snuli się wartownicy wpatrując się w ciemność, w których jak na złość każdy krzew przybierał ludzki kształt. Uplywa-

wesoło. Szczególnie, gdy Pawka Blum rozpoczął koncert dowcipów, albo gdy Halina Donejko z „międzynarodowej organizacji PCK” na wszystkie dolegliwości proponowała... jodynę.

Cztery dni przeleciały jak z bicia strzelił. Uczestnicy kursu zabrali z Rosnowa moc wrażeń i dużo wniosków do czekającej ich, trudnej pracy. Wypada im życzyć, aby romantyka rosnowskiego kursu stała się jak najszybciej udziałem wszystkich harcerzy.

Tekst: Z. M.
Foto: Cz. Orłowski

SNOW

Tenisowy »kopciuszek« wychodzi z zaścianka

Wiadomo powszechnie, że tenis jest w naszym województwie kopciuskiem wśród innych dyscyplin sportu. Dlatego też dobrze się stało, że działacze ZS Start w Koszalinie z ob. Szczudłowskiem na czele postanowili wysłać tenisistów swojego koła z Koszalina na ogólnopolskie mistrzostwa zrzeszenia, które odbyły się w dniach 11—18 bm. w Inowrocławiu.

Nasi tenisści po raz pierwszy pojawili się na ogólnopolskiej arenie, i choć wyjazd nie przyniósł im sukcesów, należy go uważać za wszechmiar za pożyteczny.

W grach pojedynczych startowało 3 koszalinian: Brykalski, Czechowicz i Lachowicz. Niestety, już w pierwszych dniach trafili oni na najlepszych, rozstawionych przeciwników i przegrali swoje spotkania. Najlepiej stosunkowo wypadł Lachowicz, przegrywając po zaciętej, trzysetowej walce z Próchniewiczem z Łodzi, przy czym zawiłała tu słaba kondycja naszego zawodnika. Również pechowo wylosowała Dziarska, traflając w pierwszym spotkaniu na obroźczynię tytułu i najlepszą tenisistkę mistrzostw — Berowską z Warszawy. Przegrała 1:6, 1:6, ale pozostawiła b. dobre wrażenie, a fachowcy stwierdzali, że przy szczęśliwszym losowaniu powinna była zająć 3—4 miejsce w turnieju. A to już jest bardzo wiele.

W grach podwójnych Lachowicz i Brykalski przegrali z dobrą parą poznańską Rodziejczyk — Gołaś 2:6, 2:6, zaś Czechowicz — Próchniewicz (Łódź) — po emocjonującej i zaciętej grze ulegli rozstawionej parze warszawskiej Kossakowski — Jaczeń 2:6, 4:6. Mikst Dziarska — Czechowicz przegrał w ćwierćfinale z najlepszą parą turnieju Borowska — Romanuk 2:6, 0:6.

Tak więc nasi tenisści nie przywieźli sukcesów. Ważne jest jednak w tym

wypadku co innego: zdobyli wiele doświadczenia, mieli możliwość porównać swój poziom ze średnią klasą krajową, po raz pierwszy koszalinianie pojawili się na ogólnopolskiej arenie tenisowej (czym nie mogą się zresztą pochwalili wszystkie okręgi). Mielili oni również możliwość nawiązania kontaktów z tenisistami innych okręgów.

To wszystko powinno się przyczynić do dalszego rozwoju i wzrostu poziomu tenisa w naszym województwie. Jedynie bowiem w naszych warunkach (przy braku trenerów i b. skromnych funduszach) tą drogą można i trzeba posuwać się naprzód w tej gałęzi sportu. Dlatego też należy się uznać i pochwalić wieloletniemu zawodnikowi i działaczom Startu, takim jak ob. Szczudłowski, za ich ofiarne przezwyciężanie trudności i zapewnienie naszym tenisistom szerszych kontaktów, gwarantujących stałą poprawę poziomu.

(za)

Rumunka Balas poprawia rekord świata w skoku wzwyż

Podczas I lekkooatletycznego mistrzostw Rumunii Jolanta Balas uzyskała w skoku wzwyż wynik lepszy o 2 cm od oficjalnego rekordu świata, przekraczając wysokość 1,75 m. Poprzedni rekord należał do Czudiny (ZSRR).

Krawiec bije rekord okręgu

Jako jedyny z naszego terenu, w II eliminacjach przedolimpijskich polskiej czołówki lekkooatletycznej startował St. Krawiec z Białogardzkiego Kolejarza. Uczestniczył on w biegu na 1500 m. Biegając w dobrej stawce, z Gralewskim, Potrzebowskiem i Witaluskim na czele, Krawiec pobili ustanowiony niedawno przez siebie rekord województwa. Uzyskał on dobry czas 3.57,2.

Kocierka zwycięża w Lucernie

Startując w niedzielę na międzynarodowych regatach wioślarskich, które były rozegrane w ramach przygotowań przedolimpijskich, nasz czołowy wioślarz Teodor Kocierka zwyciężył w wyścigu jedynek na dystansie 2000 m w 7.24,2, wyprzedzając właścica (Jugosławia) o 1,4 sek. oraz Wiocha Martinolięgo — 7.32,7.

Na tym samym dystansie rozegrano wyścig ósemek, który wygrał zespół włoski Grupp Sportivo (Rzym) — 6.14,2, 2) klub wioślarski Thalwil (Szwajcaria) — 6.16,9, 3) RC Beivoir (Szwajcaria) — 6.25,3.

W pozostałych konkurencjach

rozegranych na tym samym dystansie, zwyciężyli: dwójki ze sternikiem Wiesbaden — Bierlich (NRG) — 7.00,6, dwójki bez sternika — Gruppo Sportivo (Włochy) — 6.41,8. W zawodach uczestniczyło ponad 700 wioślarzy europejskich.

Gwardziści goszczą dziś III-ligowców



Dzisiaj, 17 bm., na stadionie koszalińskiej Sparty o godz. 17 zostanie rozegrane interesujące spotkanie towarzyskie. Miejscowa Gwardia gościł będzie mianowicie zespół Włókniarz z Zdunskiej Woli. Włókniarze grają w III lidze łódzkiej. Powinni zademonstrować dobry poziom. A więc pamiętajmy: dziś o godz. 17.

NOWE

Broszura dr Rafała Pumpliańskiego pt. „Wielona w życiu kobiety” omawia w przystępnej formie najistotniejsze problemy macierzyństwa. Poważna ilość miejsca poświęcił autor na omówienie zagadnienia zapobiegania ciąży.

Szczególnie cenne wydaje się zapoznanie czytelników z metodą korzystania z tzw. kalendaryka Ozino-Knausa. Dr Pumpliański rozwlewa panującą herezję, jakoby kobieta karząc się nie mogła zajść w ciążę, natomiast podaje w sposób przystępny terminy kiedy kobieta w ciążę zajść może, a kiedy nie. Omówienie przez dr Pumpliańskiego sprawy dni płodnych i bezpłodnych jest największą zaletą tej broszury, zagadnienie to bowiem na wsi jest zupełnie nieznane. Cena broszury wydanej nakładem PZWŁ wynosi zł 2,95.

Broszurę nabyć można w księgarniach „Doma Książki” i w kioskach PPK „Ruch”.

IX Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Karlovyh Varach

Dnia 12 bm. rozpoczął się w Karlovyh Varach IX Międzynarodowy Festiwal Filmowy. Od tego momentu przez 17 dni w wielkiej sali hotelu „Moskwa” prezentowane będą najlepsze filmy 34 krajów. Liczba państw uczestniczących w tym międzynarodowym konkursie jest jednak większa, niektóre bowiem kraje, chociaż nie prezentują na festiwalu swoich filmów, przysłały oficjalne delegacje. Ogółem na festiwal przybyli przedstawiciele 42 krajów: Polski, Związku Radzieckiego, NRD, NRF, Anglii, Stanów Zjednoczonych, Jugosławii, Francji, Belgii, Hiszpanii, Japonii, Indii i wielu innych. Festiwal w Karlovyh Varach to już trzeci w bieżącym roku po Cannes i Berlinie zachodnim festiwal filmowy (po raz pierwszy został on w tym roku uznany przez Międzynarodowe Zrzeszenie Producentów Filmowych).

Karlovy Vary żyją festiwalem. Wszędzie — nawet na okolicznych drogach, widnieją emblematy festiwalu:

duża litera M ułożona z flag państw uczestniczących w konkursie. Nad ulicami powiewają różnokolorowe podobne do taśmy filmowej z charakterystycznymi dlań zębami wstęgi o barwach państw biorących udział w festiwalu.

Wszędzie mnóstwo różnorodnych pod względem formy, treści i języka plakatów filmowych.

Jako pierwszy wyświetlono film produkcji radzieckiej „Sprawa Rumiancewa”. W myśl zwyczaju przyjętego na festiwalach projekcję filmu poprzedza prezentacja członków delegacji radzieckiej. W skład delegacji radzieckiej wchodzi m. in. popularna aktorka Lidia Smirnowa oraz wybitni reżyserzy Josif Chejfic i Grigori Roszal.

Pierwszy film festiwalowy — „Sprawa Rumiancewa” — spotkał się z gorącym przyjęciem publiczności. Jest to wzruszająca opowieść osnuta na sensacyjnym wątku, o przyjaźni między zwykłymi ludźmi.

I.G. KAMINSKI CZERWONY SOKOŁ

Wargi mu drża, nie wie co począć z roztrzęzionymi palcami i wreszcie upycha je za pas, tuż obok rękoficji sztyletu. Stowa nie chcą przejść przez gardło. W końcu:

— To ty... zabiłaś ją!
Księżna odskakuje przerażona. Władcy wie! Dlatego za nią pędził! Czuję jak nogi martwieją jej ze strachu. Chciałaby rzucić się ku koniowi, a nie może kroku zrobić. Osuwa się na kolana, jęczy:
— Zmiłuj się, daruj życie na miłość boską, życie daruj! Weź wszystko co mam — przy siodle worek ze złotem, bierz, tylko nie zabijaj, o Boże, Boże!
— Dlaczego... to... zrobiłaś?
U Asmusa budzi się nagle bolesna ciekawość. Pamięta, och jak dobrze pamięta siostrę. Wesoła beztraska dziewczynka, z docieczkami w policzkach i białym czołem, na które uparcie wysuwały się spod czepka lokki. Został jej opiekunem po śmierci rodziców. Była dwórką księżnej, lubianą przez wszystkich nie wyłączając jej pani, której często w chwilach zadumy przygrywała na cymrze. Aż pewnego dnia przepadła bez wieści. Szukał po całej okolicy, dopytywał się — ani śladu. W Darlowie księżna powiedziała mu z uśmiechem:
— Po co tyle krzyku! Zakochał się w niej jakiś piękny rycerz i uwolnił do swego zamku. Albo to siostra twa nlegodna jest miłości?
Uwierzył, czekał aż przysłał list, wyjaśnienie. Gdy miesiąc upłynął bez znaku życia od siostry, utwierdził się w przekonaniu, że przydarzyło się nieszczęście. A czasami dziś takie, że korzenie każdej

zbrodni sięgają do zamkowych podwoi, więc padł księżnej Zofii do stóp i prosił, aby pozwoliła zostać na dworze. Pomoże to mu wpaść na trop złočyncy i wydać go sprawiedliwości.

Zgodziła się łaskawie dodając, że sama gotowa się przyczynić jak tylko potrafi, do wyjaśnienia sprawy. Będzie u niej... powiedzmy, bliźnem. Jego kalectwo, dził wacny sposób mówienia, dowcip w miarę cłęty, w miarę frywolny — wskazyują, że Bóg go właściwie powołał do bliźniskiego fachu... A przy tym będzie miał okazję, nie wzbudząc podejrzeń, poznać rycerstwo z całej okolicy.

Jakże jej wtedy dziłkował! Jak werność przyrzekał w zamilan za okazane serce! Miała w nim posłusznego oddanego sługę, w potrzebie — szpiega, oszczerce, który swój honor sprzedał za prawo do zemsty. Przed trzema laty przysięgi na włosy swej siostry, że pomści zbrodnię, któkowiek byby sprawcą. Dził godzina wybiła.

— Dlaczego to zrobiłaś? — powtarza pytanie drewnianym głosem.

Księżna nie myśli kłamać. Wybuchoł ze szczerością, której Asmus nie oczekiwał.

— Spodobała się! Mojemu Hansowi się spodobała ta podła zalotnica! Chciała mi go zabrać!

(25) Asmus odchodził od zmysłów. Bawił księżnę i jej dwór, dbał o interesy swej pani, przesładował jej wrogów, wierny był jak najpokorniejszy syn — o kilka sążni poniżej podłogi sali biesiadnej numerata z głodu jego siostra. Zamurowano ją, niewinną, jak zbira podlego... Nie słyszał jej jęków, ani wołania o pomoc. I do śmierci nie wiedziałaby, że tam spoczywa szkielet ze szczątkami jej włosów i szat, gdyby nie przypadek. Boże...

Wymuje sztylet. Księżna zrywa się na nogi i spieszenie skomili:

— Daruj, daruj, weźmiesz to ciało, które uwielbiał książęta...

Drze na sobie suknie. A garbus zanosił się przylcyszonym zlym śmiechem. Nie spiesząc się odcina popregi i cugle od rządu swego konia. Teraz przywiązuje je do strzemion wierchowca księżnej, skubiącego spokojnie trawę. Dwa kroki w jej stronę. Widzi jak drżą nagłe ramiona. I nagle z siłą nieludzka chwytając za nogi i wlecze za sobą. Jeszcze chwila szamotania — echo powtarzało krzyk nieprzytomny — i bosa stopy przytroczone są do przedziuronych strzemion, w ten sposób, że księżna musi leżeć piękna twarzą do ziemi. Dłonie ma związane na plecach, obnażonym łonem rozsypane kretowisko w daremnych próbach podźwignięcia ciała.

Z gałęzi sfruwa ptactwo przerażone nieludzkim skowytom bólu, gdy Asmus, ubrany w paradne czerwono-zielone domino, świąteczny strój błazna — gramolił się na siodło i rusza wolno z miejsca. Droga przez kołczaste krzewy wyjada się mu najwłaściwsza. Z tyłu idzie Bogusławowy koń i zdeptuje krwawe ślady...

(c. d. n.)